

Marek Cybulski

Obraz duchownego w "Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej" księdza Bernarda Sychty

Język - Szkoła - Religia 4, 46-54

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OBRAZ DUCHOWNEGO W SŁOWNIKU GWAR KASZUBSKICH NA TLE KULTURY LUDOWEJ KSIĘDZA BERNARDA SYCHTY

1. Siedmiotomowy *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* księdza dra Bernarda Sychty¹, uznawany za najlepsze tego typu dzieło w całej Słowiańszczyźnie² i „prawdopodobnie w ogóle w światowej leksykografii gwarowej”³, ma – oprócz zalet ściśle językoznawczych – walory ogólnokulturowe, uważany jest nawet za swoistą encyklopedię Kaszub i kaszubszczyzny. Chwalony bywa przede wszystkim za „ściśle powiązanie materiału leksykalnego z kulturą ludową”⁴, a w szczególności za „cenny materiał frazeologiczny i folklorystyczny, jak wyrażenia, zwroty i frazy o specyficznym znaczeniu, anegdota, ciekawe porównania, rymowanki, piosenki, zagadki, rebusy, dłuższe opowiadania itp.”⁵.

W obrazie świata Kaszubów wyłaniającym się z krótszych i dłuższych tekstów zamieszczonych w tym słowniku zawarta jest również charakterystyka ich życia religijnego. W kontekście tym nierzadko pojawia się na kartach słownika Sychty obraz duchownego, zdecydowanie częściej rzymskokatolickiego niż ewangelickiego. Lud kaszubski na Pomorzu Nadwiślańskim, tradycyjnie przywiązany do katolicyzmu, szanuje swych księży, a problematyka ta jest stosunkowo bliska również autorowi słownika, który sam przecież był katolickim duchownym. Jednak niekiedy mowa w słowniku również o duchownych protestanckich, po-

¹ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1-7, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967-1976.

² E. Breza, *Leksykografia kaszubska (historia, osiągnięcia, potrzeby)*, [w:] E. Breza, *Florilegium linguisticum*, red. J. Treder i A. Lewińska, Gdańsk 2002, s. 89; Popowska-Taborska, *Dzieje kaszubskiej leksykografii*, [w:] też, W. Boryś, *Leksyka kaszubska na tle słowiańskim*, Warszawa 1996, s. 47.

³ E. Breza, *Ksiądz dr Bernard Sychta (21 III 1907 – 25 XI 1982). Wspomnienie pośmiertne*, „Gdańskie Studia Językoznawcze”, Gdańsk 1983, s. 153.

⁴ Z. Stieber, *Wstęp*, [w:] *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1967, s. VII.

⁵ E. Breza, *Ksiądz doktor Bernard Sychta jako literat i naukowiec*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Filologia Polska. Prace Językoznawcze” 6, Gdańsk 1979, s. 10.

nieważ Słowińcy, pobratymcy Kaszubów mieszkający na Pomorzu zachodnim, byli wyznania luterańskiego.

Sylwetki duchownych pojawiają się najczęściej w *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* pod hasłami *ksądz*, *pop*, *biskup*, *dzekón* itp., choć nie tylko, w zasadzie bowiem rozsiane są po całym słowniku, pod różnymi hasłami związanymi z życiem religijnym i społecznym Kaszubów. Postaci duchownych są również bohaterami licznych anegdot, legend, opowiadań, zagadek i innych tekstów folklorystycznych zamieszczonych w słowniku.

Przykłady kaszubskie autor słownika podaje w różnych transkrypcjach, najczęściej w ujednocionej przez siebie wersji ogólnokaszubskiej, niekiedy jednak ukazuje specyfikę fonetyczną wybranej gwary, stosując zapis fonetyczny. W niniejszym artykule zdecydowałem się podawać wybrane przykłady w wersji ortograficznej stosowanej w kaszubskim języku literackim, ponieważ w analizie obrazu duchownego odrębności fonetyczne poszczególnych gwar nie wydają się istotne.

Najczęściej, jak już wspomniałem, na kartach *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* portretowani są kapłani rzymskokatolicki, jednak w niektórych hasłach pojawiają się również wzmianki o kapłanach luterańskich. Ze słownika Sychty dowiadujemy się zatem ogólnie, że wśród Kaszubów-luteran spotkać można było duchownego, nazywanego *ksydz* lub *pop*, por. *Mómě dobrého popa* (IV 136)⁶. W słowniku tym zawarty jest również obraz ewangelickiego pogrzebu, któremu towarzyszy ksiądz, por. *Czej zbóžny Lějk umarl, ksydz jaž do wsě za nim zaszedł* (II 282). Szczególną uwagę zwraca jednak autor słownika na fakt posiadania przez luterańskiego duchownego rodziny, por. *Ksydzowa bialka i ksydzowe dzieć* (II 282), zwłaszcza żony, por. *Jó potkól ksydza z ksydzewą* (II 282), *To popisko to je dobrí człowiek, ale za to ona je bėka* (IV 136).

Obraz duchownych katolickich jest oczywiście w *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* o wiele bogatszy i bardziej zróżnicowany.

2. W stereotypie księdza, wpisanym w *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, ważną rolę odgrywa już sam wygląd.

Szczególną rangę jako znakowi wskazującemu na przynależność do stanu duchownego nadawali Kaszubi – w świetle słownika Sychty – tonsurze, przyrównywane ze względu na kształt i symbolikę religijną do hostii, por. *Ksądz mó hostiã na głowie* (II 15). Księdza wyróżnia i wyróżniał również charakterystyczny strój: sutanna lub – dawniej – rewerenda, których główną cechą jest czarny kolor, por. *Chodzy w czarnoscě jak ksądz* (I 153). Do elementów stroju duchownego należą również: stuła, por. *Czej ksądz wińdze na kazalnicã, a on mó stułã, tej jego słowa są swiãté* (II 152), komża, por. *Dzys nasz ksądz miól piãkną komežkã*

⁶ Cyfra rzymska obok przykładu oznacza numer tomu słownika, natomiast liczba arabska – numer strony, z której pochodzi cytat.

(II 193), koloratka, por. *Ksądz mô kole szejje komežkã* (II 193), kołnierz o specyficznym kroju, por. *Ksãdzewsczi kolnierz* (II 190), a także koronki, por. *Ksądz miól dzys na se komeszã z piãknyma knëpkoma* (II 179).

Rolę stroju jako widocznego, choć tylko zewnętrznego symbolu stanu duchownego, dobrze oddaje przytoczona przez Sychtę anegdota, której bohaterem był mężczyzna pragnący, aby się do niego zwracano przez *pón*. Stara żebraczka doradziła mu, by dał sobie uszyć rewerendę, bo gdy w nią się ubierze, ludzie będą mu mówić *jegomosc*, a to znaczy więcej niż *pón*. Mężczyzna zrobił, jak mu poradziła kobieta, a następnie, ubrany w rewerendę i usatysfakcjonowany tym, że ludzie zdejmują przed nim czapki, udał się do kościoła. Jednak gdy – przebrany w szaty liturgiczne – wyszedł odprawiać mszę, okazało się, że nie umie się zachować odpowiednio do sytuacji, toteż obecni w kościele najpierw pytali: *Cěž to za ksądz, co tak dzywno spiéwó?*, a potem *chłopu naržnãlë tak, że mu sã òdechcało pana ji jegomosca* (II 93-94).

Inna anegdota wiąże się z traktowaniem sutanny jako stroju niestosownego dla mężczyzny. Opowiada ona o małym chłopcu, któremu przed kolędą zdarzyło się nieszczęście, bo się zmoczył. Ponieważ musiano go przebrać, a z braku suchych *buksów* ubrano go w sukienkę, zawstydzony małeć podczas wizyty księdza nie pokazywał się gościowi. Odnaleziony przez duchownego, widząc go również w sukni, chłopiec spytał, czy także zdarzyło mu się nieszczęście (II 186).

3. Księża znani są jednak Kaszubom przede wszystkim z tego, że wykonują wobec wiernych posługę duszpasterską.

Wykaz czynności przypisywanych księżom w zdaniach zasłyszanych przez słownikarza od Kaszubów świadczy o doskonałej znajomości wśród kaszubskiego ludu księzowskiego rzemiosła, zwłaszcza jego różnorodnych manifestacji wizualnych. Szczególnie bogata jest w słowniku lista czynności wykonywanych przez księży podczas odprawiania mszy świętych. Kaszubi zauważają zatem, że kapłani święcą wodą święconą wiernych przed sumą, por. *Słužk szedł z kropigrónkã, a ksądz co trzeci krok le mocził i kropił na wszëtczë stronë* (II 260), *Ten nowi ksądz to je taczì kropisz, jak on mie miedzë ślepie wëniecył, to jô bez mszã ni mogła z ksązczì czëtac* (II 259), *Ksądz le mie tak kropidłem pogrozył, czej on przez koscól szedł* (II 260), czytają ewangelię, por. *Ksądz przeczëtól ewanieliã* (II 100), a także rozdają komunię świętą (*Ksądz rozdaje hostie* (II 15)). Najwięcej informacji dotyczy jednak głoszenia kazań. Kaszubszy informatorzy księdza Sychty zwrócili uwagę na miejsce, z którego księża głoszą kazania, por. *Ksądz włóžł na kazalnicã* (II 152), por. też w zagadce: *Stoji na drzewie i woló do lëdzy – ksądz na kazalnicy* (II 282), a także na warunki techniczne, zwłaszcza te, które przeszkadzają w dobrym odbiorze kazania, por. *W naszym koscele ksãdza je lëcho rozmiec, jego głos wiedno dzes dżinie* (I 400). Szczególnie często poddają jednak kazanie ocenie, zarówno ogólnej, dodatkowo, por. *Nasz proboszcz piãknë*

głosy kôzania (II 326), bądź ujemnej, por. *Nasz wikari słabo węgłosył dzys kôzanié* (I 326), jak i szczegółowej, związanej z tematem kazania, por. *Dzys ksądz miól gódkã o czórnyim biku* („Ksiądz głądził na kazaniu”) (I 296), głąbiã poruszanej problematyki, por. *Ksądz dobrze przegrizł* („przemysłał”) *kôzanié* (I 361), skutkami, jakie kazanie wywarło na słuchaczach, por. *Ksądz wszétczich lédzy zadzëwił dzys swim kôzanim* (I 267), płynnością jego głoszenia, por. *Nasz ksądz mô dżibczy jãzëk* (I 400), *Ksądz zacął sã w kôzanim* (I 133). Umiejętności związane z głoszeniem kazań często stanowią dla parafian podstawę oceny księdza, por. *Nasz ksądz to je dobri kaznodzëj* (II 152), *Temu tak jidze, jakbë z rãkôwa trzãsl*, „np. o bazarzu mówcy, kaznodziei, obrońcy” (IV 303).

Oprócz odprawiana mszy świętych księża – w świetle słownika Sychty – przewodniczą procesji Bożego Ciała, por. *Ksądz szedł w procesji pod baldachã* (I 16), udzielają sakramentu chorych, por. *Ksądz jedze do chorégo* (II 50), *Uklëk-nita, ksądz jedze do chorégo* (II 162) i prowadzą pogrzeby, por. *Ksądz kadzyl umarlégo* (II 118), *Ksądz pokropił trëmã* (II 259).

Jako swoisty paradoks ujmują Kaszubi fakt, że ich kapłani błogosławią małżeństwom, por. *Nas dwoje zdól nieboszczëk proboszcz* (I 184), *Jaczi ksądz bądze waju zdówól* (I 184), choć sami w związki małżeńskie nie wstępują, co oddaje zagadka: *Co to za jeden, co drëdzim daje, czego on sóm ni mô – ksądz, co daje slub* (II 282-283).

Wyróżnikiem stanu duchownego, dzielonym jednak przez księży z organistami, jest też w oczach kaszubskiego ludu znajomość łaciny i śpiewu kościelnego. Nawiązuje do tego stereotypu anegdota o księdzu i organiście, którzy zaprzãgłszy konia, wyruszyli do chlewa w cudzym gospodarstwie, by coś ukrąść. Podczas kradzieży zostali jednak spłoszeni, przy czym ksiądz uciekł, a organista wrócił do konia. Następnego dnia podczas porannej mszy kapłan ciekaw, jak skończyła się wyprawa organisty, prowadził z nim osobliwy śpiewny dialog od ołtarza do organów: *Je tam be „cielę” abo me „owca”*. *Organista odpowiôdô: Ni ma tam be ani me* (II 13).

Kaszubscy „gburzy”, których świat opisuje słownik Sychty, zdawali sobie oczywiście sprawę z tego, że zajęcia księdza zdecydowanie różnią się od ich pracy na roli. Interpretowali je jako przykład pracy umysłowej, co żartobliwie ujmuje anegdota pochodząca z Sierakowic, według której jeden z rolników w rozmowie z duchownym stwierdził, że *to nie je tak letko głowã robic*, o czym się przekonuje na podstawie obserwacji: *jô to widzã po mojih wołach* (I 314).

4. Kolejną cechą obecną w stereotypie księdza jest jego szczególne miejsce w tradycyjnej społeczności kaszubskiej. O wyjątkowości tej roli świadczy m.in. дума rodziny z osób, które u niego pracują, por. *Nasza Marta je u ksãdza za gospodëniã* (I 346).

Ksiądz darzony bywa przez społeczność wiejską najwyższym szacunkiem nie tylko jako przewodnik religijny ludu Bożego, lecz także jako człowiek do-

świadczony, mądry życiowo i wrażliwy moralnie. Powszechnie uważa się, że ksiądz jest zawsze blisko swych wiernych i przeżywa ich wszystkie, nawet najskrytsze problemy, por. *Doktór i ksądz niczim sã nie brzidzq* (I 77). Niekiedy kaszubscy parafianie radzą się duchownych w ważnych sprawach życiowych, por. *A może tẽ bẽ z ksãdzã pogódõł, może on bẽ co doradził* (I 295), choć może się to spotkać z nieprzychylną reakcją współziomków, por. *Jaż do ksãdza tẽ muszõł jic na skargã* (II 88). Ponadto księży widziani oczyma Kaszubów dużo pracują z dziećmi, por. *Nasz ksądz zadaje sobie wiele robotẽ z dziećmi* (I 184), a także obdarowują wiernych z okazji świąt, por. *Nasz ksądz wiele lãdzy co roku na gwiozdkã obdõwõ* (I 183-184).

Ponieważ duchowny zachowywał w społeczności kaszubskiej szczególnie wysoką pozycję, był – zdaniem Kaszubów – zobowiązany do szczególnego postępowania, np. pewne zachowania stosowne dla ludzi świeckich nie były w jego wykonaniu możliwe, por. *Ksãdzowi nie godzy sã tańcowac* (I 335). Okazywania tych szczególnych cech społeczność kaszubska wymagała już od kandydata na księdza, nie każdy bowiem mógł zostać duchownym. Konieczność posiadania nadprzyrodzonej łaski lud interpretował w sposób magiczny, przypisując ją przyszlẽmu duchownemu już w chwili jego urodzin, o czym mówi m.in. następująca faccja: *Bialczy marchew plotẽ na polu. Chwilã bẽło cõcho. Czajinka rzekla: To tak je cõcho, pewno ksądz sã rodzy* (II 282-283). Dziwiło ludzi, jeśli księdzem zostawał ktoś, po kim się tego nie spodziewano, por. *Chto bẽ sã spodzõł, że z tego chorzõłka „cherlaka” taczĩ ksądz wõrosce* (II 49), a nawet wyrażano dezaprobatę, jeśli kandydat nie spełniał wymaganych przez społeczność kryteriów, por. *Z niego bãdze ksądz, jak z diõbla koscelny* (II 282), i mu odradzano pomysł studiów teologicznych, por. *Czej mõsz bẽc lẽchĩm ksãdzã, to lepi, żebõs kamienie tluł* (II 282). W złotych myślach kaszubskiego ludu podkreśla się oddziaływanie duchownego na parafię i odwrotnie, por. *Każdõ parafiõ je swõgo ksãdza wõrt* (II 282), *Jaczĩ ksądz, takõ parafiõ, a jakõ parafiõ, taczĩ ksądz* (II 282).

Ksiądz ukazywany też bywa w roli strażnika tradycji świeckiej i najlepszego znawcy obyczajów pielęgowanych przez mężczyzn na Kaszubach. *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* Bernarda Sychty wyróżnia wśród tych obyczajów bardzo popularny na Kaszubach zwyczaj zażywania tabaki. W świetle słownika nawet podczas mszy świętej kapłan rozpoczynał kazanie od zażycia tabaki i podania jej mężczyznom obecnym w kościele (V 363), a proboszcz w Mechowej „zalecał każdorazowemu wikaremu, żeby jak najprędzej nauczył się zażywania tabaki, bo inaczej będzie miał stale katar w lasach nadmorskich” (V 262). Autor słownika przytacza również zdarzenie z roku 1970, gdy podczas kręcenia filmu *Kaszëbë* kapłan zażył tabaki, a następnie przebywający w kościele mężczyźni zaczęli wyciągać swoje rogi i także jej zażywać. Wówczas obecny w kościele ksiądz Lewiński, *rõz czedẽ wiedzĩ tobacznik*, zwrócił uwagę, że

stary zwyczaj nakazywał, by najpierw każdy sam zażył tabaki, a później ten sam rożek podał innym, i ta uwaga księdza Lewińskiego spowodowała, że zmieniono scenę filmu (V 362).

5. Istotnym komponentem obrazu duchownego w tradycyjnej społeczności kaszubskiej są też ofiary składane księdzu z okazji posług duszpasterskich. Jak podaje informator z Tyłowa i Lubkowa, dawniej duchowny otrzymywał od wiernych „dobrowolne datki w naturze”, tzw. *dôcã*, por. *Przódë proboszcz dôstôwól dôcã od lëdzy* (I 185), a w parafii Ugoszcz „wręczano księdzu *grëczôka*, »pierwszy chleb z świeżej mąki«, owinięty w liść kapuściany”, por. *Nasza nieboszczëca matka co rok dôwała ksãdzu grëczôka* (I 359). Słownik przytacza również metaforyczne określenie *Dzys sã naszëmu ksãdzu krówka ocelëla* wraz z komentarzem „aluzja do opłat pobieranych przez księdza z okazji ślubów i pogrzebów” (II 282).

6. Ważnym składnikiem obrazu duchownego są różne okoliczności związane z odwiedzinami księdza w domach parafian. W świetle informacji zawartych w słowniku Sychty duchowni nierzadko odwiedzali swych kaszubskich wiernych, por. *Nasz ksądz do naju czãsto zachôdô* (II 18). Jednak spotkanie z księdzem zawsze było dla wiernych wielkim wydarzeniem, trzeba więc było odpowiednio przygotować mieszkanie, por. *Ugarnita tã jizbã, bo ksądz przinãdze* (I 306), *Të le biegiôj za ksãdzem, a jô timczasem chëcze okarëjã* (II 136). Na widok duchownego przechodzącego drogą domownicy podchodzili do okien, w związku z czym zaniebdywali swoje domowe obowiązki, co zostało utrwalone we frazeologizmach: *Ksądz jedze ‘kipi’* oraz *Ksądz jachôł bez wies* ‘potrawa się przypaliła, ponieważ wszyscy domownicy wybiegli przed dom, aby patrzeć za przejeżdżającym księdzem’ (II 186). Wśród Kaszubów ewangelików w takim samym znaczeniu używano frazeologizmu *Pop przejeżdżôł* (IV 136).

Najważniejszą okazją do spotkania z księdzem we własnym mieszkaniu była, oczywiście, coroczna kolęda, bardzo dokładnie sportretowana na kartach słownika Sychty. Dowiadujemy się z niego, że ludzie byli ciekawi jej terminu, por. *Czejże ksądz mdze u nas we wsë kolãdowól* (II 186), interesowali się również, który z księży złożył wizytę, por. *Chto bël u waju z kolãdã, proboszcz czë wikari?* (II 186). Ksiądz często był goszczony i częstowany, por. *Ksãże dobrodzejju, Niechle ksądz dobrodziej terô sadnie ji zacnie jesc* (I 224). Z wizytą duszpasterską łączyły się też pewne przesady. Krzesło, na którym siedział duchowny, nabrało magicznego znaczenia, por. *Dzëwczã, co sadnie na stółk, na chternym ksądz sedzôł podczas kolãdë, w nowim roku sã ôzeni* (II 186); „pod Parchowem” *sôdają na ksãzi stółk bialczy, żebë gãsë jaja nie bëlë pustë* (II 186), *Gospodënie sôdają na ksãzi stółk, żebë jim len dobrze rôsl, gospodôrze, żebë jim óws urósl wiëldzi, dzëwczãta, żebë sã wnet ôzenilë* (II 283). Przedmiotem swoistej czci było nawet to, co i z czego jadł duchowny, o czym opowiada humoreska z Kartuz. Jej bohaterem jest syn gospodyni, która podczas kolędy upiekła księdzu na patelni

słoniny na kolację. Po wyjściu duchownego chłopiec, który zachowanie gościa obserwował przez szparę, zwrócił się do matki z prośbą: *Mëmko, móglbë jô tã patrolniã wëlizac?* (V 285).

7. W skład ludowego kaszubskiego obrazu księdza wchodzi też przekonanie o jego nadprzyrodzonej mocy i zachowaniach z pogranicza magii.

W myśl poglądów Kaszubów ksiądz z ambony, ze stulą, przemawia jak święty, por. *Czej ksądz wińdze na kazalnicã, a on mô stulã, tej jego słowa są swiãtë* (II 152)(por. wyż.). Dobrze wygłoszone kazanie ma moc nawrócenia, co poświadcza przysłowie *Dobri kaznodzeja nawrócy nôwiãkszego złodzeja* (II 152).

Kapłan był właściwie nietykalny, ponieważ „można go uderzyć jedynie *jërmã* we własnej obronie” (II 283), a *ksądz uderzony muszi bëc jesz róż swicony* (II 283). Osobiste winy i niedomagania duchownego nie zmieniają – zdaniem Kaszubów – faktu, że z racji święceń pełni on rolę nadprzyrodzoną i prowadzi wiernych do Boga, por. *Ksądz choc sòm w bloce brnie po uszi, jednak nôs prowadzy po suszi* (II 282). Kapłan pomaga im zwłaszcza wówczas, gdy dręczą ich ciemne moce, *może wënkac diôbla z człowieka utrôpionëgo* „opętanego”, musi jednak przy tym wyznać własne „ułomności, które mu wytyka diabeł w obecności zgromadzonego ludu”, co jest swoistą próbą sił (II 283). Szczególną rolę kapłana w zwalczaniu złych mocy potwierdza też przytoczona przez Sychtę opowieść o widmie, które w pewnym miejscu przyjmowało postać kopicy siana i straszło, tak że ludzie nie mogli tamtędy przechodzić. Gdy z wojny wrócił żołnierz i też natknął się na tę przeszkodę, poszedł z tym do księdza, który uwierzył żołnierzowi i odtąd codziennie kilka razy o godzinie, w której się to działo, chodził w to miejsce z brewiarzem i modlił się, w efekcie czego *odtãdka w Kawelkach nëch trzech kopiców sana ju nicht wiãcy nie widzôł* (II 202). Ksiądz potrafi też zaradzić, gdy nowo narodzone dziecko jest morą, „duszą wychodzącą z ciała, dławiącą ludzi, ujeżdżającą zwierzęta aż do całkowitego ich wyczerpania” (III 102), na co wpływ mają różne czynniki, por. *Colemało chrestny mają winã, że chtos je morã, a to temu, że sami są morami, abo podczas chrztu mësłã o morach abo tész ksãdzu lëcho odpowiadają*. Wówczas tylko *sòm ksądz może naprawic błãd czë grzëch chrestnëch* (II 56).

Szczególnie wiele wydarzeń magicznych wiąże się z wizytą księdza u chorego, co niekiedy można poznać po zachowaniu zwierząt, por. *Czej ksądz przëjêdze do chorëgo, a kón cesze nogã, to ten chori umrze, bo mu ten kón kopie grób* (I 363). Księża widzą wtedy dusze pokutujących zmarłych, czego nie dostrzegają świeccy, por. *niechternë ksãża, czej oni jadã do chorëgo, widzã dusze na pokuce*. *Jeden ksądz w drodze do chorëgo wiedno wołôł na kuczra: Le jedz pomalu, Janie, cobës czasem nie najachôł na jakãs z dusz, co jidã drogã* (I 208). Ksiądz ma również moc magicznego karania tych, którzy nie chcą dopuścić do oddania chorym posługi duszpasterskiej. Na przykład *diôbli kam* w Puzdrowie, przypo-

minający wyglądem *szwiecczi stół, wësedzól diôbel* „uwiązany doń przez pewnego księdza za to, że przeszkadzał mu w drodze do chorego” (I 215).

Niektóre z magicznych czynności uzdrawiających mogą wykonywać świeccy, ale w ścisłej łączności z czynnościami kapłana podczas sprawowania liturgii, por. „Sposoby usuwania brodawek: *pocórnąc bardówezi swojå råkå i odmówic trzë zdrowas, czej ksądz kunczi mszå i zamikó mszól*” (I 19).

Kaszubscy bohaterowie słownika Sychty powszechnie wierzą w czary, księża zaś – ich zdaniem – nie wierzą, co parafianie tłumaczą na swój sposób, por. *Ksądz nie wierzi w guśta, a chobë on wierzil, to on udaje, że nie wierzi*, „bo obowiązuje go tajemnica, podobnie jak przy spowiedzi” (II 282-283). Jednak niekiedy to właśnie księża są wobec czarów bezradni, o czym opowiada anegdota, której bohaterem jest *Grota*, „słynny na całe środkowe Kaszuby guślarz, żyjący w XIX w”. Otóż, gdy książęzowskie konie zostały oczarowane przez tajemną moc, pleban zwrócił się o radę w tej sprawie do kościelnego, według którego pomoc mógłby tu *Grota*. Ksiądz, oburzony propozycją, zganił kościelnego i długo nie godził się na interwencję guślarza, koniom zaś tymczasem było coraz gorzej; w końcu jednak za trzecim razem przystał na nią, a *Grota* przyszedł i kłopotowi zaradził (I 368-369).

8. Oprócz ogólnego obrazu księdza, opartego na znajomości życia księży parafialnych, z którymi kaszubscy wierni stykali się – jako swymi duszpasterzami – co najmniej raz w tygodniu, jeśli nie częściej, w *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* księdza Bernarda Sychty występują też, choć znacznie mniej szczegółowo, wzmianki o wyższych stopniach hierarchii kościelnej: dziekanie i biskupie.

Bogatszy jest obraz biskupa. Na kartach swego słownika utrwalił Sychta wiedzę Kaszubów, że rządca diecezji nosi charakterystyczny strój, por. *On mō takå huwå jak biskup* (I 111), *biskupię nogawice* „skarpetki fioletowe”. Informatorzy Sychty wiedzieli także, że biskup rezyduje w Pelplinie, por. *Pelplin to je biskupsczë miasto* (I 112), a poszczególne parafie odwiedza tylko z powodu niezwykłych okazji, np. podczas odpustu, do czego trzeba się szczególnie przygotować, por. *W Swórzewie budëją w koscele biskupc* „tron biskupi”, *bo biskup mō przëjachac na Wågórna* (I 112). Za ważne Kaszubi uznają też, że to biskup kieruje poszczególnych księży do pracy w parafii, por. *Biskup przëdzelił naszëmu proboszczowi wikařego* (I 262), a także to, że biskup, korzystając ze swej władzy, może wykluczyć poszczególnych ludzi ze społeczności wiernych, por. *Biskup go wëklål z koscola* (II 170). Na kartach słownika pojawiają się również wzmianki o konkretnych biskupach, choć niejako przy okazji, gdy główną uwagę zwraca się na inny fakt. Na przykład o postaci jednego z biskupów, Janie Nepomucenie Marwiczu, urodzonym w r. 1795 w Tuchlinie w pow. kartuskim, a zmarłym w r. 1886 w Pelplinie, wspomniano niejako dla ilustracji jego kaszubskiego nazwiska, które jest hasłem w słowniku (III 53), o postaci innego zaś, „bpa cheł-

mińskiego Baiera z XVIII w.” przeczytamy pod hasłem *bérowac* „dzwonić sercem dzwonu”, ponieważ to ów biskup „zaprowadził powyższy sposób dzwonienia” (I 35).

Znacznie rzadziej w słowniku Sychty występują wzmianki o urzędzie dziekana, por. *Róz przódě běl dzekón w Mirochowie* (I 261). W świetle słownika Sychty oznaką urzędu dziekańskiego jest szczególny element stroju, por. *Nasz dzekon nosy kolnérz* (II 190), ponadto dziekan przechowuje ważne dokumenty kościelne, por. *Dzekańszcě akta są u dzekana* (I 261).

9. Obraz duchownego odtworzony na podstawie krótszych i dłuższych tekstów zawartych w materiale ilustracyjnym *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* księdza Bernarda Sychty jest stosunkowo dokładny, ponieważ stanowi on ważny element w kaszubskim obrazie świata zawartym w tym słowniku. Zdecydowała o tym zarówno szczególna rola księży, przede wszystkim księży katolickich, w tradycyjnej społeczności kaszubskiej, jak i szczególne kompetencje autora słownika, który sam był księdzem, dla odtworzenia tego obrazu. O wierności obrazu duchownego wyłaniającego się z tekstów tego słownika świadczy perspektywa, z której został on ujęty. Nie jest to perspektywa duchownego, lecz perspektywa jego wiernych, którzy przypisują swym księżom tylko te cechy, które są w stanie ustalić na podstawie swojego z nimi kontaktu. Są to ponadto przede wszystkim cechy, które mają w tych kontaktach dla wiernych praktyczną wartość.

Bernard Sychta na kartach swego monumentalnego dzieła wiernie odtworzył świat, w którym lud kaszubski, głęboko religijny, przywiązany do Kościoła, z duchownymi spotykał się często, korzystał z ich posług, darzył czcią i szacunkiem. W tym świecie kaszubskiego rolnika i rybaka, niezrozumiałym i często niebezpiecznym, duchowny był pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, i choć sam jako człowiek, ułomny jak inni, niewolny był od wad, lud przypisywał mu nadzwyczajne umiejętności, dzięki którym pomagał wiernym w zwyciężaniu złych mocy. Niejednokrotnie kontakt z nim ułatwiał parafianom codzienne życie, a przede wszystkim prowadził ludzi do Boga.